

**Ocena dorobku naukowego i organizacyjnego dr Ewy Zielińskiej w związku z Jej
wnioskiem o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk
humanistycznych w dziedzinie historii**

I. Sylwetka naukowa Habilitantki.

Dr Ewa Zielińska stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskała w 2005 r. w Instytucie Historii im. T. Manteuffla Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Podstawą nadania stopnia doktora była rozprawa zatytułowana „Rzeczpospolita wobec zbliżenia rosyjsko-austriackiego na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. Sprawy barona Karla Juliusa i biskupa Kajetana Sołtyka”. Promotorem rozprawy był prof. dr hab. Wojciech Kriegseisen. W 2005 r. dr E. Zielińska rozpoczęła pracę na stanowisku adiunkta w Zakładzie Badań Źródłoznawczych i Edytorstwa IH PAN, gdzie pracuje do chwili obecnej. 6 maja 2022 r. złożyła do Rady Doskonałości Naukowej wniosek o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii zgodnie z przepisami wynikającymi z ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r.” (Dz. U. z 2012 r., poz. 478 z późn. zm.).

II. Ilościowa charakterystyka dorobku naukowego Habilitantki.

Do wniosku o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego dr Ewa Zielińska dołączyła autoreferat oraz publikacje będące podstawą wszczęcia postępowania. Składa się na nie wydawana wraz z Adamem Danilczykiem od 2012 r. korespondencja Stanisława Augusta Poniatowskiego z Augustynem Debolim z lat 1780-1782 (3 tomy) oraz jeden tom *Entretiens du Roi Stanislas Auguste avec Otto Magnus Stackelberg (1773-1775)*, wydany w 2017 r. wspólnie z Dorotą Dukwicz. Jedyną samodzielną pozycją jest *Entretiens du Roi Stanislas Auguste avec Otto Magnus Stackelberg (1776)* wydana w 2020 r. W spisie figuruje także 5 artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych oraz monografiach wieloautorских, 3 recenzje z prac innych autorów, a także artykuły i recenzje nieopublikowane, a przyjęte do druku, co w trzech przypadkach poświadczają wydawcy („Kwartalnik Historyczny”, „Studia Źródłoznawcze” oraz Instytut Historii Litwy). Dwa z tych tekstów są artykułami, jeden zaś recenzją. Natomiast jeden z artykułów, który wedle spisu publikacji miał zostać przyjęty do druku (*Wpływ otwarcia archiwów rosyjskich na rozwój badań nad stosunkami polsko-*

rosyjskimi za panowania Stanisława Augusta oraz Katarzyny) nie został dołączony wykazu osiągnięć naukowych (nawet w formacie pdf) i nie ma żadnej informacji o przyjęciu go do druku.

III. Analiza i ocena dorobku Habilitantki.

1. Edycje źródłowe.

Tę serię otwierają trzy edycje źródłowe o zbliżonej tematyce. Są to: *Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1780*, Warszawa 2012 (wspólnie z A. Danilczykiem), *Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1781*, Warszawa 2015 (wspólnie z A. Danilczykiem) oraz *Korespondencja polityczna Stanisława Augusta. Augustyn Deboli 1782*, Warszawa 2017 (wspólnie z A. Danilczykiem). Habilitantka w tych trzech edycjach figuruje jako współautorka. Niestety nie wiadomo jaka część dzieła jest Jej autorstwa (wstęp, opracowanie edytorskie – a jeśli tak, to w jakim stopniu?). Te trzy tomy korespondencji pod względem struktury i treści samego wstępu są podobne, więc potraktuję je całościowo, odnosząc się w uzasadnionych przypadkach do konkretnych pozycji.

We wstępie pierwszego tomu edycji skupiono się (nie wiem dokładnie kto – czy E. Zielińska, czy A. Danilczyk?) na streszczeniu tego, co zawarte zostało w korespondencji przechowywanej obecnie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w Archiwum Królestwa Polskiego (sygn. 262, 263). Mamy więc przedstawione sprawy problemów granicznych między Rzeczpospolitą a Rosją (s. 12), afery związanej z aresztowaniem hr. Karla Juliusa (s. 12-13) oraz opozycyjnej względem Rosji i Stanisława Augusta działalności Franciszka Ksawerego Branickiego, hetmana wielkiego koronnego w Petersburgu (s. 13-14). W oczy rzuca się jednak pobieżna analiza proveniencji samego zbioru korespondencji, jak i sposób przedstawienia sylwetek A. Debolego, J. Ogrodzkiego i A. Cieciszowskiego (s. 14-15), w formie kilkuzdaniowych biogramów. Nie wiadomo w jakim celu zostały one włączone do Wstępu. W objaśnieniu struktury i sposobu selekcji źródeł do edycji dziwi pominięcie przez Autorkę załączników (s. 18), a już zupełnym kuriozum jest stwierdzenie, iż: *Rezygnujemy z przypisów objaśniających wydarzenia występujące w tekście. Przemawia za tym fakt, że publikacja skierowana jest do fachowców, badaczy zajmujących się historią czasów panowania Stanisława Augusta. Im w ogóle wyjaśnianie poruszanych w korespondencji faktów nie jest potrzebne, nam zaś zabraloby zbyt dużo czasu, a włożony w to wysiłek i tak nie zagwarantowałby zadowalających efektów* (s. 19). Pozostawiam to bez komentarza. Dodam jeszcze, że publikacja jest edycją obcojęzyczną, w której wydawcy nie zamieścili ani tłumaczenia polskiego, ani przynajmniej polskich regestów. Z innych niejasności, które

pojawiły się w edycji: Autorom chodziło chyba o AVPRI (Archiwum Polityki Zagranicznej Imperium Rosyjskiego – Архив внешней политики Российской империи), bo wyjaśnienie, że jest to Archiwum MSZ w Moskwie nie jest precyzyjne (s. 17), a „{}” – to nawias klamrowy, a nie sześcienny (s. 20)

Drugi i trzeci tom edycji z lat 1781 i 1782, sfinansowane w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki, są bliźniaczo podobne pod względem przyjętej struktury i zasad. Wstęp uzupełniony został o uwagi związane z planowaniem ewentualnego spotkania Stanisława Augusta Poniatowskiego z wielkim księciem Pawłem, zmierzchem wpływów Nikity Panina, z podniesieniem rangi dyplomatycznej A. Debolego w Rosji (Deboli 1781), czy kondycji psychicznej biskupa Kajetana Sołtyka (Deboli 1782). W przypadku tych dwóch kolejnych edycji mamy do czynienia z powtórzeniem zasad wydania z tomu pierwszego. Po raz kolejny wydawcy zaskakują *in minus* przyjętą przez siebie zasadą objaśniania, a w zasadzie braku objaśnień, nie tylko wydarzeń, ale teraz już i osób występujących w tekście. Warto przytoczyć w całości to uzasadnienie: *Rezygnujemy z przypisów identyfikujących osoby oraz objaśniających wydarzenia występujące w tekście z kilku powodów. Wymóg identyfikacji osób wspomnianych w tekście jedynie z racji pełnionego urzędu bez wymienienia chociażby nazwiska przyjmujemy za ważny, jednak zasada dokonania takowej identyfikacji jedynie w pierwszym miejscu, gdzie owa osoba została wspomniana i możliwe pominięcie tego wymogu w innych miejscach wydaje się wątpliwa, gdyż nie ułatwia czytelnikowi korzystania z listów nieco bardziej oddalonych od strony tytułowej. Zamiast identyfikacji osób w przypisach, podobnie jak w tomach wcześniejszych, na końcu edycji zamieściliśmy rozszerzony indeks osobowy* (s. 13). Wniosek z tego jest jeden: nie wyjaśniamy osób i wydarzeń w przypisach dla ułatwienia czytelnikowi odbioru, za to czytelnik może to sprawdzić na końcu edycji w indeksie osobowym. Pierwszy raz spotykam się z takim rodzajem „ułatwienia”. Edycje korespondencji Debolego z 1781 r. i 1782 r. pozostawiono, podobnie jak w przypadku pierwszej części, bez polskiego tłumaczenia, czy nawet regestów w języku polskim.

Nieco inną metodę, trzeba od razu przyznać, że znacznie lepszą, przyjęła Habilitantka w przypadku *Entretiens du Roi Stanislas-Auguste avec Otto Magnus von Stackelberg (1773-1775)*, Warszawa 2017, wydane wspólnie z D. Dukwicz. Niestety, tu również nie znajdziemy informacji o tym, która z edytek odpowiada za poszczególne partie tekstu.

Podstawą tej edycji były materiały przechowywane w Bibliotece Naukowej Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (sygn. 1649). We wstępie do edycji znalazły się uwagi o stanie zachowania i strukturze materiału przeznaczonego do

publikacji. Określono *Entretiens* jako początkowo krótkie, a potem długie i rzeczowe streszczenia rozmów Stanisława Augusta z O.M. Stackelbergiem za pośrednictwem kanclerza wielkiego koronnego Andrzeja Młodziejowskiego i konsyliarza Gabinetu monarchy Piotra Maurycego Glarye'go (s. 19). Dokonano też próby refleksji nad działaniem gabinetu Stanisława Augusta, wprowadzając kilka znaczących uzupełnień do wiedzy, którą przekazała kilkadziesiąt lat temu na kartach swojego dzieła Maria Rymaszyna (s. 17). Ukazano sposób powstania minut *Entretiens*, wskazując na monarchę, jako głównego inspiratora i redagowanie ich potem w Gabinecie (s. 19), wreszcie fakt uzupełnień (zeszyt 5/5) przygotowywanych na użytek *Entretiens* zawierających opis spraw politycznych, m.in. sejm i delegacji (s. 19). Autorki podjęły także próbę zastanowienia się nad czasem powstania tej formy zapisu rozmów, wskazując na okres konfederacji radomskiej i wydarzeń z lat 1767-1769, w wyniku czego powstały zapisy rozmów z ambasadorem rosyjskim w Polsce Nikołajem Wasiliewiczem Repninem (s. 22).

Przyjęte zasady edycji są poprawne, przede wszystkim czytelnik nie do końca zorientowany zarówno w szerokim kontekście epoki, jak i np. nierozumiejący języka francuskiego, otrzymuje rejestry każdej rozmowy. To widoczny postęp w porównaniu z poprzednimi edycjami, których Habilitantka była współautorką.

Jedyną samodzielną edycją dr Ewy Zielińskiej dołączonej do wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego jest *Entretiens du Roi Stanislas-Auguste avec Otto Magnus von Stackelberg (1776)*, Warszawa 2022. Pominę omawianie tego, co we wstępie do edycji zawarła E. Zielińska, gdyż w większości skorzystała z wypracowanego wcześniej – wraz z D. Dukwicz – modelu wydawania tego typu źródeł. Bynajmniej nie czynię z tego Habilitantce zarzutu.

Oprócz wstępu E. Zielińska poświęciła odrębne miejsce (aż 48 stron) na omówienie aktywności Stackelberga przed sejmem 1776 r. Uzasadniła to faktem, że ten sejm nie doczekał się swojej monografii, a tylko częściowo te kwestie poruszał Jerzy Michalski w artykule o początkach działalności opozycyjnej Franciszka Ksawerego Branickiego („Kwartalnik Historyczny” 113, 2006, z. 2, s. 75-132). Nie jestem przekonany, czy był to dobry pomysł. Habilitantka mogła przecież tę część opublikować w formie samodzielnego artykułu w czasopiśmie naukowym.

Podstawą źródłową tej części rozważań są odpisy z AVPRI, które niegdyś Zofia Zielińska i Łukasz Kądziera sporządzili dla Jerzego Michalskiego, uzupełnione pojedynczymi dokumentami SIRIO (Sbornik Imperatorskogo Russkogo Istorического Obszczestwa).

Główną osią rozważań Ewy Zielińskiej jest aktywność O.M. Stackelberga w przededniu sejmiku 1776 r. Zgromadzenie to, ważne ze względu na sprawy ratyfikacji przebiegu granicy polsko-rosyjskiej po I rozbiorze, było swoistym probierzem stosunku Rosji do Rzeczypospolitej. Omówiony został memoriał Stackelberga z lutego 1776 r., w którym sugerował on usprawnienie działalności Rady Nieustającej, jako gwarantki wpływów Katarzyny II w państwie polsko-litewskim (s. 21-24) i jednocześnie akcentował konieczność odcięcia Stanisława Augusta od możliwości tworzenia własnego stronnictwa (s. 32). Ambasador rosyjski traktował sprawy graniczne jako drugorzędne, na co z kolei kładła akcent imperatorowa, podkreślając, że pokój wewnętrzny w Rzeczypospolitej jest najważniejszy z punktu widzenia ratyfikacji traktatów granicznych. Rosja szykująca się do podporządkowania sobie Chanatu Krymskiego i kolejnej wojny z Turcją musiała zachować się ostrożnie w sprawach polskich, stąd Stackelberg nie mógł liczyć w Petersburgu na zrozumienie swojego postulatu wprowadzenia wojsk rosyjskich do Rzeczypospolitej (s. 35-36). Raporty słane przez ambasadora i utrzymane w coraz bardziej alarmistycznym tonie, szczególnie w odniesieniu do możliwej akcji opozycji na sejmikach, były jedynie zabiegiem propagandowym Stackelberga (s. 38). Dążył on też do włączenia armii państw ościennych do demonstracji militarnej przeciw Rzeczypospolitej (ss. 44 i 57-60). Tu jednak napotkał na sprzeciw Katarzyny, która uważała, że ewentualna obecność wojsk rosyjskich w Polsce winna pozostać niezauważona (s. 47). Słuszna wydaje się konstatacja E. Zielińskiej, iż Stackelberg nie wahał się przed przekroczeniem instrukcji jakie otrzymywał z Petersburga w sprawie możliwości zawiązania konfederacji, aby uniemożliwić zdobycie przewagi stronnikom hetmańskim na sejmie.

Tok narracji przyjęty przez Habilitantkę nie budzi wątpliwości, natomiast w oczy rzuca się brak podsumowania tego, o czym pisała. Sprawia to wrażenie niedokończenia i niedomówienia wywodów E. Zielińskiej.

2. Artykuły w czasopiśmie i monografiach zbiorowych.

Przystępując do analizy i oceny tego typu prac, w porządku chronologicznym jako pierwszą należy potraktować tę zamieszczoną w monografii zbiorowej i zatytułowaną *Sprawa polsko-rosyjskiej komisji granicznej w latach 1778-1780*, w: *W cieniu wojen i rozbiorów. Studia z dziejów Rzeczypospolitej XVIII i początków XIX wieku*, red. U. Kosińska, D. Dukwicz, A. Danilczyk, Warszawa 2014, s. 339-368. Obszerny, bo liczący prawie 30 stron tekst miał stać się, w zamierzeniu Autorki, próbą ukazania działalności polsko-rosyjskiej komisji, której celem było dokonanie ostatecznego rozgraniczenia terenów należących do Rzeczypospolitej polsko-litewskiej oraz do Rosji. Lektura tego artykułu budzi jednak rozczarowanie. Po

pierwsze jego spora część dotyczy okresu sprzed działalności komisji. Mamy tu także do czynienia z chaotyczną narracją (widoczną szczególnie we fragmencie odnoszącym się do skarg gen. Jazykowa – s. 347-350), w której Autorka skupia się przede wszystkim na omówieniu pretensji gen. Jazykowa wobec polskich obszarów wzdłuż rzeki Taśminy i oporu jaki wobec tych planów przyjęli właściciele ziemscy z tego terenu, m.in. Michał Lubomirski, czy Szczęsny Potocki. Zarówno strona polsko jak i rosyjska obwiniała się o stosowanie procederu naruszania granic i kradzieży mienia. Wielokrotnie Habilitantka odwołuje się też do gospodarczego znaczenia lasu Nerubaj, z którego Rosjanie chcieli pozyskać drewno jako budulec dla inwestycji na terenie Nowej Serbii i przy budowie Chersonia. Notabene Habilitantka pisząc o decyzji Katarzyny II z 1778 r. nakazującej wzniesienie twierdzy i portu chersońskiego (s. 344) zapomniała, że na tym terenie już od co najmniej 1737 r. na prawym brzegu Dniepru istniał tzw. Szaniec Ołeksandrowski, więc warto byłoby wspomnieć, że prace budowlane miały na celu wykorzystanie istniejącej, co prawda niewielkiej, ale jednak infrastruktury, a nie budowy na tzw. surowym korzeniu. E. Zielińska ukazuje też zabiegi dyplomatyczne Stanisława Augusta i A. Debolego w celu zdobycia przychylności Nikity Panina, kierującego formalnie rosyjską polityką zagraniczną, która była szczególnie wskazana w momencie obsady personalnej planowanej komisji i wobec coraz bardziej rozszerzających się pogłosek o nowym rozbiorze. Miał do niego dążyć wszechwładny faworyt Katarzyny II Grigorij Potiomkin (od 1774 r.), którego apetyty zawładnięcia nowymi terenami państwa polsko-litewskiego były spore, a tereny ukraińskie należące do Polski stanowiły minimum tego, co chciał osiągnąć. Stanisław August zdawał sobie sprawę, że zamiary Potiomkina są, mimo deklarowanej przychylności, a przynajmniej życzliwej neutralności, na rękę Paninowi oraz Stackelbergowi i był gotów pójść na rękę rosyjskim oczekiwaniom, jednak pod warunkiem stosowania się do zapisów tzw. pokoju Grzymułtowskiego z 1686 r., (choć dalece ogólnikowych) i do precyzyjnego ustalenia czy rok 1773 jest datą graniczną, po której Rosjanie nie mogą już żądać żadnych nabytków terytorialnych kosztem Polski.

Co jednak istotne, opis tych wydarzeń niemal w całości zdominował artykuł potwierdzając, iż tytuł tekstu jest bardzo luźno, a czasami wręcz w ogóle niepowiązany z jego treścią. Konkretnie informacje o komisji, jej składzie osobowym pojawiając się dopiero od strony 259. Artykuł nie ma też zakończenia. Habilitantka ogranicza się do pozytywnej oceny faktu powołania komisji granicznej, uważając że zgoda Petersburga na rozgraniczenie była dla Polski dużym sukcesem, który miał w swoim zamierzeniu powstrzymać dalsze zagarnianie ziem (s. 368).

Z drobniejszych uwag, aczkolwiek istotnych, trzeba podkreślić, iż w swoim tekście E. Zielińska przyjęła dziwną zasadę posługiwania się cytataми ze źródeł. W przypisie 29 na s. 347 poinformowała, „dla wygody Czytelnika”, że jeśli istnieje współczesne, czyli XVIII-wieczne tłumaczenie korespondencji na język polski, wówczas takie stosuje w cytatach, natomiast w przypadku języka francuskiego nie dokonuje tłumaczenia. Ufa więc XVIII-wiecznemu przekładowi, sama nie starając się nawet zaproponować własnego tłumaczenia. Nie wiadomo też, co miało oznaczać stwierdzenie: „niejaki Bakunin, pracownik kancelarii spraw zagranicznych” (s. 358), kiedy wiadomo, że była to konkretna osoba: Piotr Wasiliewicz Bakunin (1732-1786) – tajny radca i członek Kolegium Spraw Zagranicznych,

Kolejny artykuł zgłoszony w dorobku dr E. Zielińskiej i wpisujący się w tematykę badawczą polsko – rosyjskiego pogranicza nosi tytuł *Polsko-rosyjskie sądy pograniczne po I rozbiórce*, w: *Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej* 54, 2019, z. 1, s. 59-73. Podstawą źródłową tego tekstu stały się dwie sygnatury rękopiśmienne akt z AGAD (Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 26) oraz z Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie (sygn. 1649). Przy tej okazji zauważyłem, że Habilitantka notorycznie w skrócie pomija przymiotnik „Naukowa”. Źródła rękopiśmienne uzupełnione są edycjami takimi jak *Archiv Iugo-Zapadnoj Rosii*, konstytucje z *Volumina Legum* oraz listami opublikowanymi wraz z D. Dukwicz. Natomiast, i jest to w tym artykule stwierdzenie kluczowe, Autorka stwierdza, iż *Ponieważ nie wiadomo, czy księgi sądów pogranicznych z tych terenów zachowały się do dnia dzisiejszego, choć wiemy, że takowe istniały, prowadzone odrębnie przez sędziów polskich i rosyjskich, to jednak z późniejszych raportów przesłanych do Departamentu Sprawiedliwości Rady Nieustającej z 1779 r. przez sędziów pogranicznych kijowskich i braclawskich można wnosić, że regularne posiedzenia sądów pogranicznych za panowania Stanisława Augusta trzeba datować dopiero od 1774 r.* (s. 62). Mamy tu do czynienia z pewnym brakiem logiki w narracji Autorki. Nie można z zupełną pewnością pisać, że skoro nie mamy wystarczających informacji źródłowych na temat czegoś, to znaczy że tego nie było. Być może było i funkcjonowało, tylko nie zachowały się po tym żadne źródła pisane lub też nie zostały dotychczas odnalezione. Poza tym widać braki w wiedzy źródłowej Habilitantki odnoszące się do specyfiki ksiąg grodzkich i ziemskich z terenów Rzeczypospolitej. W niektórych ich seriach wpisywano (oblatowano) protokoły posiedzeń takich sądów (przykładem mogą być księgi sądowe dawnej Rusi Czerwonej). Wynika więc, że swoje sądy dr E. Zielińska nie oparła na kwerendzie w księgach grodzkich i ziemskich województwa kijowskiego. Artykuł powstał w 2019 r., przed pandemią COVID-19 i przed wybuchem wojny w Ukrainie, więc taka

kwerenda w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy w Kijowie była możliwa. Z kolei jeśli chodzi o księgi z terenów dawnego województwa braclawskiego – one po prostu nie zachowały się do naszych czasów i jest to wiedza wśród historyków powszechna. Wystarczy sięgnąć do prac wybitnego ukraińskiego badacza Mykoły Krykuna, który pisał w 2008 r. o województwie braclawskim w XVI-XVIII wieku. Dlatego też prawdopodobnie nigdy nie powstanie „Spis urzędników województwa braclawskiego”, chyba że uda się odnaleźć serie ksiąg sądowych tego województwa.

W toku narracji widzimy, przedstawiony przez Habilitantkę, obraz funkcjonowania sądów i traktowania przez nich obywateli obu państw jako wysoce niesprawiedliwy, co zresztą wynikało z przytłaczającej dysproporcji siły (przede wszystkim militarnej) i miało swoje konsekwencje w coraz gorszym w położeniu politycznym Rzeczypospolitej polskolitewskiej i Rosji. Podobnie jak w poprzednim artykule, Habilitantka zwróciła uwagę na problem lasu Nerubaj, który to temat zdominował posiedzenia komisji, wzajemnych oskarżeń o niestawiennictwo się w wyznaczonych terminach posiedzeń, (zob. nota Stackelberga z kwietnia 1779 r. – s. 64). Słusznie stwierdziła, że sądy stały się w rzeczywistości instytucją służącą zaspokajaniu żądań jednej ze stron (w tym przypadku rosyjskiej).

W tekście tym mamy również do czynienia (niestety) z błędami wynikającymi, jak sądzę, ze słabej korekty tekstu. Nie jest dobrze, kiedy przejmuje się wprost język z epoki („ukrzywdzony obywatel obojga narodów” – s. 62), czy zdań, które brzmią wręcz niezrozumiale („Kto miał ponosić koszty wzywania przed sąd obywateli obydwu państw oraz samego funkcjonowania sądów pogranicznych, jako że sędziowie musieli pokrywać wszystkie wydatki z naznaczonej im pensji w wysokości 3 tys. złotych polskich” – s. 68). *In plus* należy podkreślić, że w przeciwieństwie do poprzedniego artykułu, ten ma już zakończenie, jednak można byłoby oczekiwać, iż Habilitantka ukaże działalność tych sądów w szerokim kontekście politycznym, a nie tylko zawęzi do narracyjnej metody przedstawienia faktów. Tego zabrakło w głównym tekście, stąd też w podsumowaniu mamy do czynienia ze skróceniem tego, o czym już wcześniej pisała E. Zielińska.

Cykl artykułów osadzonych w problematyce pogranicza polsko-rosyjskiego i komisji granicznych zamyka tekst, który ukazał się w bieżącym roku, na łamach „Kwartalnika Historycznego” zatytułowany *Działalność polsko-rosyjskiej komisji granicznej w latach 1780-1781*, KH 129, 2022, z. 2, s. 555-593. Kilkudziesięciostronicowy tekst oparty został o drukowane edycje źródłowe, których współautorką jest dr E. Zielińska (wraz z A. Danilczykiem) oraz Zofia Zielińska (korespondencja Stanisława Augusta Poniatowskiego z Katarzyną II – warto przy tym zauważyć, że wydawnictwo nosi nazwę „Arcana”, a nie

„Arkana”, za to pełna nazwa serii brzmi „Arkana Historii”), współczesne, tzn. osiemnastowieczne *Dzieło kommissyi granicznej...* Ignacego Ihnatowskiego oraz *Volumina Legum*. Nie ma w nim, z jednym wyjątkiem, o którym zaraz napiszę, żadnych źródeł rękopiśmiennych, nawet tych dostępnych w kraju. Co jednak zaskakujące to fakt, że dr E. Zielińska powołuje się na źródła z moskiewskiego AVPRI, informując iż otrzymała je dzięki uprzejmości Zofii Zielińskiej (przypis 41, s. 568). Są to listy N. Panina do O.M. von Stackelberga zgromadzone w fondzie 80 („Warszawska Missja”). Przy okazji – nie wiem, czy w opisie sygnatury wkradł się błąd, bo chyba chodzi o opis 1, a nie 80/1, nr 1350. Sygnatura ta nie znalazła się ponadto w wykazie bibliograficznym na końcu artykułu. Jednak znacznie bardziej niezrozumiałe jest to, że według tego, co napisała wcześniej E. Zielińska, korzystała już ona z tej sygnatury pisząc omówiony przeze mnie już tekst pt. *Sprawa polsko-rosyjskiej komisji granicznej w latach 1778-1780* z 2014 r., w którym w przypisie 94 na stronie 366 powołała się na inny list N. Panina do O.M. Stackelberga z tego samego roku tylko o kilkanaście dni wcześniejszy. Nie zaznaczyła jednak, czy skorzystała w tym przypadku z czyjejś uprzejmości, tym samym budząc w czytelniku przekonanie o samodzielnej kwerendzie. Powstaje więc zasadnicza sprzeczność, bo okazuje się, że w 2014 r. E. Zielińska korzystała z rękopisów AVPRI, a nie z czyjejś uprzejmości, a w 2022 r. za tę samą sygnaturę dziękuje Zofii Zielińskiej. Dziwne jest również i to, że tekst ten został zgłoszony przez Habilitantkę ukazał się drukiem już po zgłoszeniu formalnego wniosku o wszczęcie postępowania habilitacyjnego.

Oceniając cykl artykułów odnoszących się do polsko-rosyjskich komisji granicznych, ten jest chyba najstaranniej opracowany, choć niepozbawiony mankamentów. W swojej początkowej części, na kilku stronach powtarza w zasadzie dotychczasowe ustalenia Autorki poczynione w poprzednich artykułach, m.in. mamy znów odwołanie się do konfliktu o las Nerubaj.

W artykule tym Habilitantka ukazała zabiegi strony polskiej o ustanowienie komisarzy, którzy, dbając jednocześnie o polskie interesy byliby również do zaakceptowania przez stronę rosyjską. Inicjatywa ta, co słusznie podkreśliła E. Zielińska, spaliła na panewce, a A. Debolemu dano wyrażnie do zrozumienia, iż *...postępowanie dworu rosyjskiego zależy przede wszystkim od decyzji wszechwładnego faworyta* [G. Potiomkina–A.P.] (s. 559). Równocześnie podkreśliła bardzo słabą orientację Debolego co do rzeczywistych intencji dworu rosyjskiego i fakt tłumaczenia np. opieszałości w powołaniu komisji ze strony rosyjskiej brakiem komunikacji między Paninem a Potiomkinem (s. 560). Wyraźnym dowodem mówiącym wiele o stanowisku Rosji było wyznaczenie komisarzy w osobach

Michaiła Siergiejewicza Potiomkina (krewnego M. Potiomkina) i Jakowa Iwanowicza Bułhakowa oraz sugestia, aby przedstawiciel Rzeczypospolitej, marszałek nadworny litewski Stanisław Gurowski, zaprzędany rosyjskim interesom, został wyznaczony z pominięciem Rady Nieustającej (s. 560-561). Na szczęście, z pomocą Stackelberga, nominację Gurowskiego udało się utracić, a oficjalnymi komisarzami ze strony polskiej zostali gen. Karol Malczewski i płk. Józef de Witte (s. 562). Strona polska musiała jednak przyjąć „propozycję” rosyjską ustalającą dokładną datę tzw. roku normalnego na 18 września 1773 r., zgadzając się tym samym na wszystkie dodatkowe zmiany jakie dokonała Rosja wbrew przyjętemu traktatowi rozbiorowemu. W sposób bardzo ciekawy, E. Zielińska zaakcentowała mało skomplikowaną, choć jednocześnie skuteczną grę Nikity Panina wobec ambasadora królewskiego w Petersburgu A. Debolego, na którą, mówiąc kolokwialnie, polski dyplomata długo dawał się nabierać (s. 568).

Chyba tradycją stało się, że i w tym przypadku artykuł nie jest wolny od niedociągnięć językowych typu: „nie trudno” (s. 564), czy „Pierwszy etap prac miał objąć” (s. 574). Kamila miała na nazwisko „Mrozowska”, a nie „Morozowska” (s. 592). Braki występują również w literaturze przedmiotu. Skądinąd może dziwić pominięcie dorobku, nieżyjącego już, historyka białoruskiego Jaugena Kanstancinowicza Aniszczeni (1955-2021), który sporą część swojego naukowego życia poświęcił problematyce zagarnięciu ziem Rzeczypospolitej polsko-litewskiej przez Rosję w wyniku pierwszego rozbioru (2005) i tuż przed śmiercią opublikował artykuł uwzględniający swoje najnowsze ustalenia („Białoruskie Zeszyty Historyczne” 52, 2019, s. 7-30). Trzeba jednak przyznać, że pod względem poziomu naukowego ten artykuł E. Zielińskiej należy ocenić jako najlepszy z całego cyklu tekstów o polsko-rosyjskich komisjach granicznych w latach 70. i 80. XVIII stulecia.

Tekstem stanowiącym, jak sądzę, krótkie podsumowanie prac nad edycjami źródłowymi przed 2017 r. jest ten opublikowany w „Studiach Źródłoznawczych. Commentationes” pt. „*Entretiens Stanisława Augusta z ambasadorem rosyjskim Ottonem Magnusem von Stackelbergiem i „Mémoires” ostatniego króla Rzeczypospolitej*”. Na dobrą sprawę nie wiadomo w jakim celu został on napisany, gdyż nie wnosi niczego, o czym wcześniej nie pisałyby Autorka (szczególnie w porównaniu ze wstępem do edycji źródłowej przygotowanej rok wcześniej wspólnie z D. Dukwicz). Nie jest też ani prawdziwym studium źródło- ani archiwoznawczym. Tak naprawdę niecałe 5 stron zostało poświęconych omówieniu relacji między *Entretiens* a *Mémoires*, a to zbyt mało, aby porównać dwa duże dzieła. Zresztą E. Zielińska odwołuje się głównie do ustaleń Teresy Kostkiewiczowej, widoczny więc staje się brak pogłębionej refleksji nad oboma tekstami. Artykuł tak naprawdę

nie posiada też naukowo opracowanej bibliografii. Dwie edycje źródłowe (antologia *Pamiętników Stanisława Augusta* ze wstępem A. Grześkowiak-Krwawicz i redakcją M. Dębowskiego oraz wersja francuska *Pamiętników* opracowana przez A. Grześkowiak-Krwawicz) i cztery pozycje z literatury przedmiotu wyraźnie wskazują, że Habilitantka traktuje aparat naukowy wybiórczo, według sobie tylko znanych zasad. Brak jest też dokładnej redakcji tekstu – wiedeński pałac to „Pałac Lichtenstein” a nie „Liechtenstein” (ss. 92, 96) podobnie jak nie można pisać „zostało opublikowany” (przypis 36, s. 98).

Ostatnim z ogłoszonych drukiem artykułów jest ten dotyczący zabójstwa Romualda Strutyńskiego, chorążego brasławskiego, które miało miejsce w Koniuchach, w nocy z 14 na 15 października 1777 r. (*Zabójstwo Romualda Strutyńskiego. Problematyka wojsk rosyjskich w Rzeczypospolitej za panowania Stanisława Augusta*, w: „*Sklócony naród, król niepewny, szlachta dzika*”? *Polska stanisławowska w świetle najnowszych badań*, red. nauk. P. Ugniewski, Warszawa 2020, s. 259-282). Gwoli ścisłości trzeba wspomnieć, że w spisie treści zostały pomyłone autorki, gdyż omawiany artykuł przypisany został Zofii Zielińskiej, a nie Ewie Zielińskiej.

W artykule tym Autorka skupiła się na ukazaniu przyczyn, przebiegu oraz konsekwencji związanych z zabójstwem Strutyńskiego i skutków tego wydarzenia na szczeblu dyplomatycznym. Punktem wyjścia rozważań E. Zielińskiej stała się wymiana not między Departamentem Spraw Cudzoziemskich Rady Nieustającej a O.M. Stackelbergiem z listopada 1777 r. Następnie pokrótce ukazuje osobę Stutyńskiego, jego koligacje rodzinne oraz przyczynę, dla której kanclerz Młodziejowski wystosował notę do Stackelberga. Była nią interwencja matki Strutyńskiego, Róży z Platerów domagającej się sprawiedliwości i ukarania winnych mordu. Podstawą do rekonstrukcji wydarzeń stało się dla Habilitantki *Opisanie tragicznej śmierci Wielmożnego Imci Pana Strutyńskiego, chorążego powiatu brasławskiego zadanej w roku 1777 między 14 i 15 octobra, o północy*. Sprawa zabójstwa Strutyńskiego stała się, co słusznie podkreśliła Autorka, punktem odniesienia stosunków pomiędzy Rzeczpospolitą polsko-litewską a Rosją. Żądania i argumenty strony polskiej, poparte zeznaniami świadków oraz wynikami obdukcji medycznej zwłok dokonanyymi w Górniach spotykały się z lekceważeniem i odrzucaniem przez Rosjan, a szczególnie dowódców rosyjskich (gen. Abrahama Romaniusa), których podkomendni zamieszani byli w morderstwo i przedstawiania własnej wersji zdarzeń. Co więcej Rosjanie rościli sobie pretensje do ścigania oraz aresztowania obywateli polskich, na których ciążyły podejrzenia popełnienia przestępstwa i obłożonych ekskomuniką (tak było w przypadku Strutyńskiego), tym samym omijając jurysdykcję polskich sądów. Mimo, że tekst należy ocenić pozytywnie, powstaje

zasadnicze pytanie: czy przyjęte przez E. Zielińską założenie, czyli przedstawienie problemów badawczych *widzianych z perspektywy województwa czy powiatu* (s. 259) zostało osiągnięte? Moim zdaniem nie, gdyż w tekście Autorka skoncentrowała swoją uwagę na wymianie not i interwencjach dyplomatycznych, kwestii stosowania argumentacji (niejednokrotnie wykrętnych) przez obie strony, natomiast nie tu ma żadnych odniesień do „perspektywy powiatowej” czy „wojewódzkiej”. Innymi słowy, mimo że artykuł jest ciekawy, całkowicie rozmija się z wyrażonym we wstępie celem. Poza tym w oczy rzuca się bardzo pobieżne podsumowanie, bez głębszej refleksji nad omawianymi problemami.

Kolejny już raz (!) pojawiają się błędy wynikające z niedokładnej redakcji tekstu, np. „bowim” (s. 262), czy „Sprw” (s. 273). Kolejny raz też Autorka bardzo mocno ogranicza swój warsztat badawczy (cztery pozycje bibliograficzne).

Osobno potraktować należy teksty zgłoszone przez dr Ewę Zielińską w postępowaniu o nadanie stopnia doktora habilitowanego, które nie zostały jeszcze opublikowane, a do których dołączyła zaświadczenie o przyjęciu do druku. Jeden z nich pt. *Problem cenzury w sejmowych diariuszach drukowanych epoki stanisławowskiej na przykładzie diariusza sejmu 1776 r.*, zgodnie z zaświadczeniem, ma zostać opublikowany w „Studiach Źródłoznawczych. Commentationes”, w tomie 60, w 2022 r. Oparty on został na czterech źródłach drukowanych (dwóch diariuszach i *Entretiens* i *Pamiętnikach* Stanisława Augusta Poniatowskiego). Niestety artykuł ten nie posiada paginacji, w związku z tym będę się posługiwał się paginacją z pliku pdf.

Ewa Zielińska skupiła się w nim na ocenie bezstronności, czy raczej jej braku, w wydany przez Adama Cieciszowskiego diariuszu przechowywanym w Archiwum Publicznych Potockich w AGAD. Słusznie zauważyła, że w przypadku tego diariusza jego zleceniodawca – Stanisław August oczekiwał określonego przedstawienia faktów, przez co Cieciszowski rozumiał najwierniejsze oddanie przebiegu obrad, choć zgodne z wolą monarchy (s. 3). Nie wdając się w szczegółową analizę treści artykułu trzeba podkreślić, że porusza on istotny problem, choć nie ma charakteru nowatorskiego, ani odkrywczego. Konstatacja Habilitantki, iż *...edycje diariuszów sejmów stanisławowskich będą wymagały od przyszłych edytorów bardziej krytycznego podejścia, ponieważ zawarty w nich obraz mógł być zniekształcony, podobnie jak to się stało w przypadku drukowanego diariusza sejmu 1776 r.* (s. 16) po części „wyważa otwarte drzwi”. To jest chyba zrozumiałe, że decydując się na edycję tak specyficznego źródła, jakim jest diariusz sejmowy należy wziąć pod uwagę przede wszystkim podstawę rękopiśmienną. Być może oparcie swoich wywodów właśnie o materiały rękopiśmienne, a następnie ich porównanie z edycjami spowodowałoby, że zgłaszanie takiego

postulatu byłoby zbyt wiele. Trzeba docenić, że Habilitantka wyszła poza sztywne ramy, jakie zazwyczaj towarzyszą w konstrukcji tego typu tekstów. Starła się pogłębić swój wywód i choć jest on oparty na niewielkiej bazie źródłowej, mógłby stanowić dobry punkt wyjścia do dalszych badań. Może jedynie dziwić fakt, i jest to uwaga natury technicznej, bibliografia dołączona do tekstu jest znacznie mniejsza od tej, która występuje w przypisach.

Drugim z tekstów, który oczekuje na ujrzenie „światła dziennego” jest ten traktujący o działalności hetmana wielkiego koronnego Franciszka Ksawerego Branickiego w pierwszych miesiącach Sejmu Wielkiego w świetle korespondencji króla z Filippo Mazzeim. Dobrze jednak byłoby, aby Habilitantka przesyłała, nawet jeśli nie są to artykuły po redakcji i korekcie językowej, tekst w miarę dopracowany, a już na pewno uwaga ta dotyczy tytułu. Co można sądzić o tekście, w którym w tytule występuje tzw. literówka powodująca, że staje się on niezrozumiały? Oryginalny tytuł tekstu w formacie pdf brzmi: *Działalność hetmana w. kor. Franciszka Ksawerego Branickiego w pierwszych miesiącach obraz Sejmu Wielkiego w świetle korespondencji Stanisława Augusta z Filippo Mazzeim* [podkreślenie – A.P.]. Oczywiście można się domyślić, że słowo „obraz” przez pomyłkę zastąpiono słowem „obrad”, ale składając wniosek habilitacyjny należy zwrócić uwagę na staranność w jego przygotowaniu. Tekst ten został włączony do wniosku niemal w ostatniej chwili, co sugeruje dużą determinację Habilitantki w ilościowym zwiększeniu swojego dorobku, ale jednocześnie skutkuje pewnym, nie waham się użyć tego słowa, niechlujstwem, potęgowanym przed niedopracowaniem redakcyjnym tekstu: „Spostrzeżenia Stanisław August w nich zawarte” (s. 3), „Zbrodnia ta stała się powodem wybuch...” (s. 6), „Zachowanie hetmana król uznał na potwierdzenie...” (s. 6). Przypadku tego tekstu mamy więc do czynienia nie z dopracowanym artykułem, ale po prostu pisemną wersją referatu wygłoszonego na konferencji w Wilnie w październiku 2021 r. Certyfikat w języku angielskim informujący o przyjęciu tego tekstu do druku, dołączony do wniosku habilitacyjnego i wystawiony 7 października 2022 r. przez prof. Ramunę Šmigelskytę-Stukienę potwierdza, że tekst ten będzie dostępny w wersji papierowej w październiku 2023 r. Wynika z tego, że został dołączony do formalnego wniosku habilitacyjnego (maj 2022 r.) bez zagwarantowania jego publikacji przez wydawcę. Nic mi też nie wiadomo, czy przeszedł on, a jeśli tak to kiedy, wewnętrzną, bądź zewnętrzną recenzję, co jest praktyką w przypadku artykułów w wieloautorskich monografiach. Być może redaktorzy planowanego wydawnictwa, jak również potencjalny recenzent/recenzenci zgłaszałyby swoje uwagi do tego tekstu. Na razie jednak nie jest on ani tekstem opublikowanym w naukowym bądź popularnonaukowym wydawnictwie, ani też nie jest to jego ostateczny kształt, więc zdecydowałem się go nie recenzować.

Nie podejmuję się również oceny recenzji, które zgłosiła w swoim dorobku dr E. Zielińska. Uważam bowiem, że recenzowanie recenzji, czy wydawanie opinii na ich temat po prostu mija się z celem. Habilitantka nie zgłosiła natomiast do oceny żadnego artykułu recenzyjnego. W tym przypadku można byłoby się podjąć oceny, gdyż artykuł recenzyjny w swojej istocie ma proponować, oprócz krytyki ustaleń autora dzieła recenzowanego, nowe oraz własne spojrzenie na problematykę i z tym rzeczywiście można byłoby podjąć polemikę, bądź dyskusję. Natomiast w przypadku recenzji będących po części omówieniem, a po części zwróceniem uwagi na błędy lub podkreśleniem walorów pracy, dodatkowa recenzja jawi się jako przysłowiowa „sztuka dla sztuki”.

IV. Ogólna ocena dorobku Habilitantki i podsumowanie.

Przedstawiony do oceny dorobek naukowy dr Ewy Zielińskiej jest przede wszystkim bardzo niewielki pod względem ilościowym. Biorąc pod uwagę fakt, iż Jej praca zawodowa i jednocześnie naukowa, nieobciążona dydaktyką trwa od 2005 r., a więc ponad 17 lat, dorobek ten należy uznać za bardzo słaby. Jeśli w ciągu tylu lat Habilitantka opublikowała jedną autorską edycję źródłową, 4 edycje jako współautorka oraz 5 artykułów (nie licząc recenzji) i nie ma na koncie żadnej monografii (np. na podstawie doktoratu) lub innej zwartej publikacji, która pokazałaby Jej zdolność do syntetycznego ujęcia problemu historycznego, nasuwa się ważne pytanie: czy jest to dorobek wystarczający do podjęcia starań o habilitację? Gdyby przyjąć ocenę punktową w oparciu o najnowszy wykaz czasopism i wydawnictw służący jako podstawa ewaluacji jednostek naukowych, okazałoby się, że w ciągu tych lat Jej dorobek zamyka się w sumą 550 punktów, co w przeliczeniu na jeden rok wynosi nieco ponad 32 punkty. To bardzo niewiele.

Widać ponadto bardzo niewielką orientację Habilitantki w zasobach archiwalnych oraz bibliotecznych zarówno w kraju jak i zagranicą. Swoje badania opierała ona do tej pory przede wszystkim na materiałach z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, Biblioteki Ksiąg Czartoryskich w Krakowie i Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Z archiwów zagranicznych wykorzystała jedynie (o swoich wątpliwościach w tym przypadku pisałem już wyżej) Archiwum Polityki Zagranicznej Imperium Rosyjskiego w Moskwie. Od kogoś, kto stara się uzyskać samodzielny stopień naukowy, a takim jest habilitacja, należałoby oczekiwać znacznie większej wiedzy źródłowej, tym bardziej, że dr Ewa Zielińska zajmuje się epoką stanisławowską, dla której sam zasób archiwalny i biblioteczny w Polsce jest wręcz nieprzebraną kopalnią wiedzy. Poza tym, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę wymienione

instytucje, to Autorka wykorzystała z nich wyłącznie pojedyncze sygnatury. Czy wykorzystanie w swojej dotychczasowej pracy badawczej zaledwie kilkunastu sygnatur rękopiśmiennych potwierdza kwalifikacje bycia samodzielnym pracownikiem naukowym? W mojej ocenie nie.

Habilitantka nie przedstawiła też do oceny ani jednego tekstu (artykułu) napisanego w języku obcym. Oczywiście Jej edycje źródłowe dotyczą korespondencji w języku francuskim, ale widoczny jest brak samodzielnego tekstu, np. wygłoszonego podczas międzynarodowej konferencji naukowej, następnie opublikowanego w zagranicznym wydawnictwie. To dziwne jak na kogoś, kto zajmuje się historią dyplomacji. Związana jest z tym kwestia obecności dr E. Zielińskiej w konferencjach, czy sympozjach naukowych. Brała udział jedynie w dwóch konferencjach o zasięgu międzynarodowym, jednej w Warszawie a drugiej w Wilnie. Trzeba przyznać, że skromnie jak na 17 lat zatrudnienia w Instytucie Historii PAN. Nie była też kierownikiem żadnego projektu badawczego, a wyłącznie wykonawcą w jednym z projektów finansowanym ze środków Narodowego Centrum Nauki. Trudno ocenić Jej działalność organizacyjną (np. organizowanie konferencji), gdyż takiej informacji nie zawiera autoreferat, a znalazła się w nim jedynie wzmianka, że dr E. Zielińska jest członkiem Towarzystwa Badań nad Wiekiem Osiemnastym.

Podsumowując: przesłany do recenzji dorobek naukowy dr Ewy Zielińskiej jest zarówno niewystarczający pod względem ilościowym jak i w wielu przypadkach wzbudzający wątpliwości pod względem poziomu naukowego. Być może jedną z przyczyn jest fakt, iż został przez Nią złożony przedwcześnie. W mojej ocenie, w nie spełnia kryteriów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz. U. z 2012 r., poz. 478 z późn. zm.) i dlatego wyrażam negatywną opinię w sprawie nadania dr Ewie Zielińskiej stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii.

